

Fragmenty książki



Lucy i Stephen
HAWKING

oraz Christophe Galfard

Ilustrował *Garry Parsons*

Przełożył Piotr Amsterdamski

Nasza Księgarnia

Tytuł oryginału angielskiego
George's Secret Key to the Universe

Copyright © Lucy Hawking, 2007

Illustrations by Garry Parsons
Copyright © Random House Children's Books

Published by arrangement with Random House Children's Books,
one part of the Random House Group Ltd.

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,
Warszawa 2008



Piotr Amsterdamski był pracownikiem Instytutu Astronomii
Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Dla Williama i George'a z wyrazami miłości

Premiera książki: maj 2008

 Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA
www.naszaksięgarnia.pl

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 022 643 93 89, 022 331 91 49, faks 022 643 70 28
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 022 331 91 55, tel./faks 022 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 022 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

(...) Ujrawszy Jerzego stojącego bezradnie pod drzwiami, Ringo wiedział już, że wygrał. Uśmiechnął się jadowicie i powoli, z wielką pewnością siebie, kroczył ku niemu. Za nim podążało trzech gotowych do zwady zakapiorów z szyderczymi uśmiezkami na twarzach.

Jerzy wiedział, że nie ma już gdzie uciec. Zamknął oczy i oparł się plecami o furtkę. Czuł skurcz w żołądku, ale pozostało mu tylko pogodzić się z losem. Próbował wymyślić, co mógłby powiedzieć, by powstrzymać Ringa. Nic sprytnego nie przyszło mu do głowy, a ostrzeżenie Ringa, że spotka go kara, nie miało najmniejszego sensu. Ringo słyszał to już wielokrotnie i nie robiło to na nim wrażenia. Nagle kroki ucichły. Jerzy otworzył oczy. Ringo i jego kumple zatrzymali się w połowie ulicy, by naradzić się, co z nim zrobią.

– Nie! – powiedział donośnie Ringo. – Nic podobnego! Przyciśniemy go do ściany tak mocno, by zaczął błagać o litość.



Gdy tylko wymówił te słowa, nagle stało się coś dziwnego. Coś tak niezwykłego, że później Ringo i jego kompani zastanawiali się, czy przypadkiem nie padli ofiarą halucynacji. Drzwi sąsiedniego domu otworzyły się gwałtownie i wyskoczył z nich ktoś, kto wyglądał jak małeńki astronauta. Wszyscy ze zdumieniem patrzyli na niewielką postać w białym skafandrze kosmicznym i okrągłym, ze sterczącą z tyłu antenką, hełmie, która wybiegła na środek ulicy i przybrała groźną postawę karateki.

– Spadajcie – powiedział kosmonauta dziwnym, metalicznym głosem – albo rzucę na was kłutwę kosmitów. Będziecie cali zieloni, a wasze mózgi wykipią przez nos i uszy. Wasze kości zmienią się w gumę, a wasze ciała pokryją parszywe wrzody. Będziecie w stanie jeść tylko szpinak i brokuły i nigdy już nie obejrzyjecie telewizji, bo wypadną wam oczy. No, jazda stąd! – Astronauta wykonał kilka obrotów i kopnięć, które Jerzemu wydały się dziwnie znajome.

Twarze Ringa i jego fagasów przybrały trupi kolor. W przerażeniu, z rozdziawionymi ustami wycofywali się, co krok się potykając.

– Wejdz do domu – polecił Jerzemu astronauta.

Jerzy znikł w drzwiach domu sąsiadów. Nie bał się małego astronauty, bo przez szkło hełmu dostrzegł kosmyki jasnych włosów. Wyglądało na to, że to Ania go uratowała.



Uff! – Astronauta wszedł za Jerzym do domu i zamknął drzwi frontowe jednym kopnięciem ciężkiego buta. – Ależ tu gorąco! – dodał, zdejmując szklany hełm, spod którego wypadł długi koński ogon. To rzeczywiście była Anna, nieco zaczerwieniona z wysiłku, jakiego wymagały podskoki w kosmicznym skafandrze. – Widziałeś, jacy byli przerażeni? – powiedziała do Jerzego z szerokim uśmiechem, ocierając rękawem pot z czoła. – Widziałeś? – Przeszła korytarzem, wydając metaliczne pbrzękiwania przy każdym kroku. – Uspokój się i chodź ze mną.

– Hmm. Dzięki – wykrztusił Jerzy, idąc za nią do biblioteki, gdzie poprzedniego dnia oglądał z Erykiem „Narodziny i śmierć gwiazdy”. Jeszcze niedawno cieszył się na myśl o ponownym spotkaniu Kosmo-



sa, ale teraz czuł się fatalnie. Przypadkiem wygadał się temu okropnemu doktorowi Kosiarzowi, a przecież obiecał Erykowi dochować tajemnicy. Miał za sobą długą i straszną drogę ze szkoły, gdy musiał uciekać przed prześladowcami, a na dokładkę uratowała go dziewczynka w kosmicznym skafandrze. To najwyraźniej nie był jego szczęśliwy dzień.

Tymczasem Annie dopisywał humor.

– Jak ci się podoba? – zagadnęła Jerzego, wyglądając fałdy błyszczącego, białego skafandra. – Nowiutki, właśnie go przysłali. – Na podłodze stało tekturowe pudło z mnóstwem znaczków pocztowych i napisem „Jak przygody kosmiczne, to tylko z nami!”. Obok leżał znacznie mniejszy, różowy skafander z cekinami, odznakami i niezliczonymi wstążkami. Był stary, brudny i połatany. – To mój stary kombinezon – wyjaśniła Anna. – Nosiałam go, gdy byłam mała – dodała z pogardą. – Wtedy myślałam, że to fajowo wygląda z tym wszystkim, ale teraz wolę skafander bez żadnych ozdób.

– Po co ci kosmiczny skafander? – spytał Jerzy. – Idziesz na bal przebierańców?

– Co za pomysł? – Anna przewróciła oczami. – Kosmos! – zawołała.

– Słucham, Aniu? – odezwał się czule komputer.

– Jesteś pięknym, cudownym, wspaniałym komputerem!

– Och, Aniu! – odrzekł Kosmos, a jego ekran zaświecił się tak, jakby się zaczerwienił.

– Jerzy chce wiedzieć, po co mi kosmiczny skafander.

TEMPERATURA

- Średnia temperatura powierzchni Ziemi: 15 stopni Celsjusza.
- Najniższa temperatura, jaką zarejestrowano na Ziemi: -89 stopni Celsjusza (stacja polarna Wostok, Antarktyda, 21 lipca 1983 roku).
- Najwyższa temperatura, jaką zarejestrowano na Ziemi: 58 stopni Celsjusza (Al Azizija, Libia, 13 września 1922 roku).
- Temperatura na powierzchni Księżyca:
Średnia temperatura w ciągu dnia: 120 stopni Celsjusza.
Średnia temperatura w nocy: -150 stopni Celsjusza.
- Średnia temperatura powierzchni Słońca: 5500 stopni Celsjusza.
- Średnia temperatura w jądrze Słońca: 15 000 000 stopni Celsjusza.
- Średnia temperatura w przestrzeni kosmicznej: -270,4 stopni Celsjusza.

– Ania potrzebuje skafandra – wyjaśnił Kosmos – by odbywać kosmiczne podróże. W przestrzeni kosmicznej jest bardzo zimno, temperatura wynosi w przybliżeniu minus dwieście siedemdziesiąt stopni Celsjusza. Bez skafandra zamarłaby w ułamku sekundy.

– Tak, ale... – zaprotestował Jerzy, lecz Anna zaraz mu przerwała.

– Latam w kosmos. Tata zabiera mnie na wycieczki po Układzie Słonecznym – pochwaliła się. – Mama czasami leci z nami, ale ona niezbyt to lubi.

Jerzy miał już tego dość. Nie był w nastroju do głupich zabaw.

– Bzdura! – odpowiedział gniewnie. – Wcale nie latasz w kosmos. Musiałabyś dostać się na pokład promu kosmicznego, a nikt tam cię nie wpuści, bo nigdy nie wiadomo, kiedy mówisz prawdę, a kiedy zmyślasz.

Usta Anny przybrały kształt litery O.

– Opowiadasz bajki, że jesteś tancerką w balecie lub astronautką, a twój ojciec i Kosmos udają, że ci wierzą, choć dobrze wiedzą, że zmyślasz – ciągnął Jerzy. Było mu gorąco, czuł zmęczenie i miał ochotę zjeść coś dobrego na podwieczorek.

Anna gwałtownie zamrugowała. Jej niebieskie oczy załśniły od łez.

– Niczego nie zmyślam – odpowiedziała z wściekłością, a na jej policzkach pojawiły się wypieki. – Nie kłamie. Nie kłamie. To wszystko prawda, a nie żadne bajki. Jestem tancerką i latam w kosmos. Zaraz ci udowodnię. – Anna podeszła do komputera. – Ty też polecisz – dodała gniewnie. – Może wtedy mi uwierzysz. – Pogrzebała w pudle, wyjęła drugi skafander i rzuciła Jerzemu. – Masz. Włóż to – rozkazała.

– Oho!... – mruknął cicho Kosmos.

Anna stanęła przed klawiaturą Kosmosa i zaczęła bębnić w nią palcami.

– Dokąd mam go zabrać? – spytała.

– Nie sądzę, by to był dobry pomysł – ostrzegł ją Kosmos. – Co na to powie twój ojciec?

– O niczym się nie dowie – szybko odparła Anna. – Polecimy i zaraz wrócimy. To zajmie dwie minuty. Proszę



cię, Kosmos! – błagała bliska płaczu. – Wszyscy myślą, że bujam, a ja mówię prawdę! Naprawdę zwiedzałam Układ Słoneczny. Chcę to udowodnić, aby Jerzy nie myślał, że opowiadam bajki!

– No dobrze już, dobrze! – pośpiesznie zgodził się Kosmos. – Proszę, uważaj, żeby słona woda nie kapiała na moją klawiaturę, bo mi wszystko doszczętnie pordzewieje. Ale będziecie mogli sobie tylko popatrzeć. Nie chcę, byście tam naprawdę lecieli.

Anna obróciła się ku Jerzemu. Po jej wykrzywionej od gniewu twarzy spływały łzy.

– Co chciałbyś zobaczyć? – spytała. – Co cię najbardziej interesuje we Wszechświecie?

Jerzy gorączkowo myślał, co odpowiedzieć. Nie miał pojęcia, co jest grane, ale też nie chciał robić jej przykrości. Było mu głupio, że się przez niego rozplakała. Eryk

miałby prawo mieć do niego żal. Powiedział mu przecież wczoraj, że jego córka nie ma złych intencji, a mimo to Jerzy był dziś dla niej tak niemiły. Uznał, że lepiej będzie nie kontynuować kłótni.

– Komety – powiedział, przypomniawszy sobie wczorajszy pokaz „Narodzin i śmierci gwiazdy” zakończony uderzeniem wielkiej skały w okno. – Ze wszystkich rzeczy we Wszechświecie najbardziej interesują mnie komety.

Anna wystukała na klawiaturze słowo „komety”.

– Wkładaj skafander, Jerzy, i to gazem! – zakomendowała. – Za chwilę będzie bardzo zimno – dodała i nacisnęła klawisz ENTER.



Rozdział 9

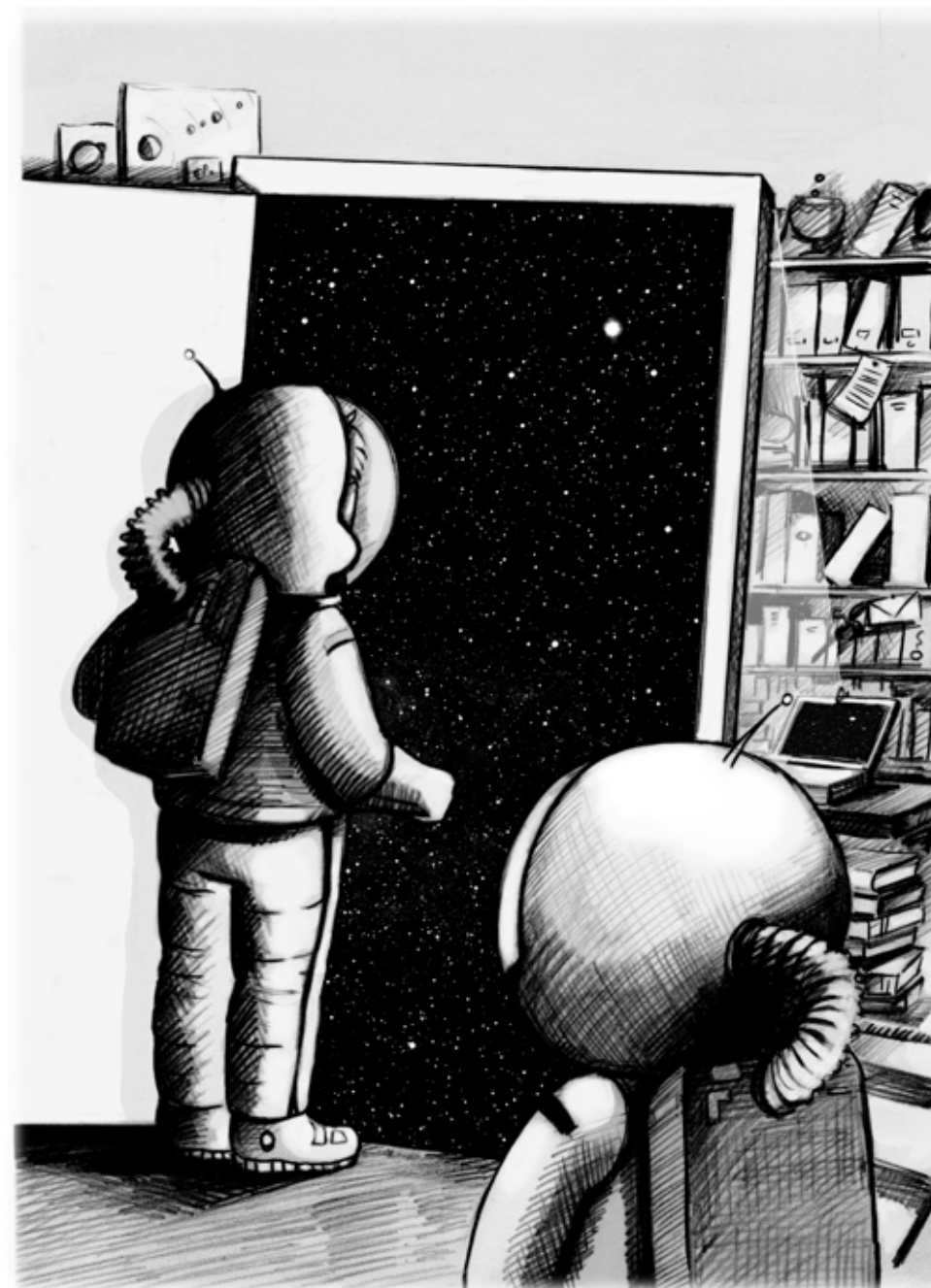
W pokoju zrobiło się ciemno, tak jak poprzedniego dnia. Z ekranu Kosmosa wystrzelił jaskrawy promień światła i zawisł na środku pokoju, a następnie zaczął coś rysować. Tym razem nie było to okno. Najpierw pociągnął linię od podłogi w górę, potem skręcił w lewo i po chwili z powrotem w dół.

– Och, patrz! – wykrzyknął Jerzy, który już odgadł, co to takiego. – Kosmos narysował drzwi.

– Nie narysowałem tak po prostu drzwi – wyniośle skorygował go Kosmos. – Potrafię znacznie więcej, niż ci się zdaje. Ja z r o b i ł e m wam wejście. To jest portal prowadzący do...

– Cicho, Kosmos! – upomniała go Anna. Ponownie nałożyła hełm i mówiła przez zainstalowany w środku przekaznik głosu, nadający jej słowom dziwne, metaliczne brzmienie, które tak przestraszyło Ringa i jego kumpli. – Niech Jerzy sam się przekona.

Jerzy zdążył już wbić się w ciężki, biały skafander i nałożyć szklany hełm, który rzuciła mu Anna. Z tyłu



zamocowana była butla ze sprężonym powietrzem, połączona rurką z hełmem, dzięki czemu chłopiec miał czym oddychać. Nałożył również ciężkie kosmiczne buty i grube rękawice. Nieśmiało podszedł do drzwi i lekko je popchnął. Uchyliły się, odsłaniając ogromną przestrzeń usianą świetlnymi punkcikami – gwiazdami. Jedno ze światełek było wyraźnie większe i jaśniejsze od pozostałych.

– Och! – westchnął z zachwytem. Teraz on też mówił za pośrednictwem przekaźnika głosu. Oglądając „Narodziny i śmierć gwiazdy”, przypatrywał się zjawiskom w kosmosie przez szybę okna. Tym razem odnosił wrażenie, że między nim a przestrzenią kosmiczną nie ma żadnej bariery. Wystarczyło zrobić krok naprzód, by wejść. Ale właściwie dokąd? Gdy się na to odważy, gdzie się znajdzie?

– Co...? Gdzie...? Jak...? – wybełkotał nieskładnie, zupełnie oszołomiony.

– Widzisz tę jasną gwiazdę? Najjaśniejszą ze wszystkich, które teraz widać? – Jerzy usłyszał wyjaśnienia Kosmosa. – To Słońce. Nasze Słońce. Stąd wydaje się znacznie mniejsze niż z Ziemi. Portal prowadzi do miejsca w Układzie Słonecznym oddalonego od Słońca bardziej niż Ziemia. Wybrałem je, bo właśnie zbliża się tu duża kometa. Zobaczysz ją za kilka minut. Proszę, odsuń się od drzwi.

Jerzy cofnął się o krok, lecz Anna, która stała tuż za nim, chwyciła go za skafander i pociągnęła naprzód.

– Proszę odsunąć się od drzwi, zbliża się kometa – powiedział Kosmos, tak jakby zapowiadał przyjazd pociągu na stacji. – Proszę nie stać blisko progu, kometa porusza się z dużą prędkością.

Anna popchnęła Jerzego i wskazała stopą wejście.

– Proszę odsunąć się od portalu – powtórzył Kosmos.

– Gdy doliczę do trzech... – szepnęła Anna. Podniosła jeden palec. Jerzy widział już nadlatującą bryłę skalną, znacznie większą niż ta, która wczoraj uderzyła w szybę.

– Kometa się nie zatrzyma – kontynuował Kosmos. – Poleci dalej przez cały Układ Słoneczny.

Anna pokazała Jerzemu dwa palce. Szarawobiała skała była coraz bliżej.

– Czas jednego okrążenia wokół Układu Słonecznego wynosi w przybliżeniu sto osiemdziesiąt cztery lata – poinformował ich Kosmos. – Kometa przelatuje w pobliżu Saturna, Jowisza, Marsa, Ziemi i Słońca. W drodze powrotnej odwiedzi również Neptuna i Plutona, który już nie jest zaliczany do planet.

– Mój wspaniały Kosmosie, mam wielką prośbę – wtrąciła Anna. – Gdy będziemy już na komecie, przyspiesz trochę naszą podróż, dobrze? W przeciwnym razie miną miesiące, nim zwiedzimy planety! – Nie czekając na odpowiedź komputera, Anna krzyknęła „trzy”, chwyciła Jerzego za rękę i pociągnęła go przez wejście.

Ostatnia rzecz, jaką jeszcze Jerzy usłyszał, to rozpaczliwy krzyk Kosmosa, dochodzący do nich jak gdyby z odległości wielu milionów kilometrów.

– Nie skaczcie! To niebezpieczne! Wra-a-acajcie!
Zapadła głucha cisza.